

RYSZARD WÓJCICKI

EMPIRYCZNE SPOSOBY UZNAWANIA ZDAŃ (NA MARGINESIE TEORII AJDUKIEWICZA)*

Wprowadzenie. Po raz drugi powracam do Ajdukiewicza teorii znaczenia [AJDUKIEWICZ 1934]. Te dwie próby, obecna i wcześniejsza [WÓJCICKI 1999] różnią się istotnie. Wcześniejsza miała charakter przeglądowny. Niniejszy esej natomiast zawiera propozycję rewizji założeń, na których Ajdukiewicz opierał swe rozważania, i spojrzenia na problematykę teorii znaczenia z nowej, wyznaczonej proponowaną rewizją, perspektywy badawczej. Koncepcji Ajdukiewicza nie będę omawiał. Przypomnę jedynie jej wybrane fragmenty; posłużę się przy tym raczej własną niż oryginalną terminologią; starał się będę wiernie odtwarzać treść omawianych poglądów, a nie sposób wysłowienia.

Celem rozważań, które tu podejmuję, jest analiza takich sposobów uznawania zdań, które wymagają kontaktu z rzeczywistością empiryczną, a zatem

Prof. dr hab. RYSZARD WÓJCICKI – emerytowany profesor logiki i filozofii wiedzy Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk; adres do korespondencji – e-mail: rw@hot.pl

* Artykuł ten jest poprawioną i nieznacznie rozszerzoną wersją tekstu, jaki przedstawiłem 9 marca 2006 r. na seminarium Prof. A. Bronka SVD, kierownika Katedry Metodologii Nauk Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z inicjatywy Dra P. Kawalca. Obu im jestem wdzięczny za umożliwienie mi tego wystąpienia, a uczestnikom seminarium, na którym występowałem, za ich bardzo wnikliwe, często krytyczne uwagi.

W znacznej mierze zachowałem skrótowny charakter pierwotnego tekstu, chcąc w ten sposób podkreślić, że artykuł jest bardziej zachętą do dyskusji niż w pełni zakończoną prezentacją zawartą w niej koncepcji. Istotnie, co najmniej kilka pojęć grających kluczową rolę w prowadzonych rozważaniach wymaga znacznie bardziej rozbudowanej analizy niż ta, którą byłem tu w stanie przedstawić. Jeśli mimo tego przyjąłem zaproszenie do opublikowania tej pracy, to postąpiłem tak dlatego, że – jak wierzę – jest ona dostatecznie jasno zarysowanym punktem wyjścia dalszych badań. Usunięcie pewnych niejasności zawartych w początkowej wersji tego artykułu zawdzięczam (co odnotowuję z podziękowaniem) Prof. Elżbiecie Kałuszyńskiej.

stosowania jakichś procedur empirycznych (obserwacji, testów, eksperymentów). Kluczowe pojęcia tej pracy to: stan rzeczy, założenia poznawcze, zdanie empiryczne, zasada autokoherencji, operacyjna reguła uznawania zdań.

1. Ajdukiewicza teoria znaczenia. Ajdukiewicz (podobnie jak wcześniej G. Frege [1982]) odróżniał znaczenie od oznaczania^{1.1)}. Te dwa pojęcia – jak się dość powszechnie przyjmuje, łączy następujący związek: *Oznaczanie* jest relacją między wyrażeniami językowymi a ich *odniesieniami przedmiotowymi* – przedmiotami, których dane wyrażenie jest znakiem. *Znaczenie* jest „czymś więcej”. Aby ustalić, co znaczy wyrażenie, które posiada odniesienie przedmiotowe (wyrażenia takie noszą nazwę *deskrypcyjnych*^{1.1)}), nie wystarczy wiedzieć, co oznacza. Trzeba wiedzieć nadto, jak rozpoznawany jest obiekt, który dane wyrażenie oznacza. Oczywiście konsekwencją opisanej tu relacji między znaczeniem a oznaczaniem jest to, że dwa wyrażenia, które oznaczają to samo, nie muszą znaczyć tego samego^{1.2)}.

^{1.1)} Rozważania Ajdukiewicza dotyczyły języków ekstensjonalnych, tj. takich, w których zastąpienie w dowolnym zdaniu dowolnego wyrażenia deskrypcyjnego wyrażeniem o tym samym odniesieniu przedmiotowym nie powoduje zmiany wartości logicznej tego zdania. Zakres rozważań, które tu podejmuję, jest określony podobnie. Otwartym pozostaje zatem pytanie, w jakiej mierze to, co zawarte jest w tym eseju, odnosić można do języków intensjonalnych (nieekstensjonalnych). I jeszcze jedno ograniczenie: W badaniach Ajdukiewicza, i również w prowadzonych tutaj, nie uwzględnia się faktu, że język obok funkcji *deskrypcyjno-eksplanacyjnej*, może również pełnić funkcję *normatywno-perswazyjną* [zob. WÓJCICKI 2003].

^{1.2)} B. Wolniewicz, tłumacząc G. Fregego *Über Sinn und Bedeutung* [zob. FREGE 1977] przełożył *Sinn* jako „sens” natomiast *Bedeutung* jako „znaczenie”, ignorując tym samym fakt, że w polskiej literaturze logicznej odróżniane jest „znaczenie” i „oznaczanie”. Różni autorzy proponują różne definicje znaczenia (*Sinn*) oraz oznaczania (*Bedeutung*), zawsze jednak kierując się przy wprowadzaniu tego rozróżnienia intuicjami podobnymi do tych, na których oparte jest rozróżnienie znaczenia i oznaczania.

Prowadząc swe rozważania, Ajdukiewicz założył, że znaczenia wyrażeń językowych wyznaczone są regułami uznawania zdań pewnego szczególnego rodzaju. Nazywał je *dyrektywami znaczeniowymi*. Reguła uznawania zdań to dowolna całkiem norma nakazująca uznanie określonego zdania w określonej sytuacji. Natomiast dyrektywa znaczeniowa w sensie Ajdukiewicza to reguła uznawania zdań będąca wyrazem akceptowanych przez użytkowników języka konwencji terminologicznych.

Przykład: Jeśli wcześniej „umówiliśmy się” sygnalizować głód mówiąc „Jestem głodny”, to reguła nakazująca uznanie tego zdania, gdy odczuwamy głód, jest dyrektywą znaczeniową. Reguła nakazująca uznanie zdania „Jestem głodny” na podstawie testów fizjologicznych mogłaby być może prowadzić do uznawania tego zdania w tych samych sytuacjach, nie byłaby jednak dyrektywą znaczeniową.

Założenie przyjęte przez Ajdukiewicza nie wytrzymuje, niestety, zarzutu krytycznego, jaki postawił Tarski w recenzji [TARSKI 1936] rozprawy Ajdukiewicza. Zauważył on mianowicie, że dyrektywy znaczeniowe mogą dokładnie tak samo określać znaczenie dwóch terminów deskrypcyjnych u oraz w (cokolwiek stwierdzają o jednym z tych terminów stwierdzają o drugim), a jednocześnie postulować nierówność $u \neq w$, a zatem nieidentyczność odniesień przedmiotowych tych terminów. Tym samym Tarski wykazał, że jeśli zdefiniujemy znaczenie tak, jak chciał Ajdukiewicz, nie do utrzymania stanie się teza, że równoznaczne terminy muszą oznaczać to samo^{1.3)}.

^{1.3)} Zdaniem niektórych autorów Ajdukiewicza, uznając zarzut Tarskiego za niepodważalny, postąpił po prostu (por. dyskusję NOWACZYK 2000 oraz WÓJCICKI 2000). Opinię tę opierają na interpretacjach poglądów Ajdukiewicza, których niestety nie umiem podzielić, nawet jeśli (jak ma to np. miejsce w przypadku pracy A. Olecha [1993]) uważam je za wysoce interesujące.

2. Założenia poznawcze. Niepowodzenie Ajdukiewicza można próbować wyjaśniać jak następuje. O uznawaniu zdań nie decydują wyłącznie konwencje terminologiczne (dyrektywy znaczeniowe). Decydują również akceptowane przez użytkowników języka *założenie poznawcze*^{2.1)}, tj. przekonania, stanowiące merytoryczną podstawę przyjmowanych konwencji.

^{2.1)} Pojęcie założenia poznawczego jest jednym z kluczowych pojęć prowadzonych tu rozważań. Krótkie wyjaśnienie, jakim go zaopatruję, jest zdecydowanie niewystarczające. Również przykłady przytaczane niżej nie usuwają wszystkich wątpliwości, jakie (w ogóle czy chociażby tylko w kontekście tej rozprawy) pojęcie to może nasuwać. Jego analiza wymaga osobnej pracy, w której m.in. winno zostać zbadane, co łączy je (a łączy je wiele) z pojęciami schematu poznawczego (kognitywistyka), obrazu świata (fizycy w swobodnych komentarzach), stylu myślenia [FLECK 1935], paradygmatu [KUHN 1970] i z wieloma innymi pojęciami, o zbliżonym charakterze [WÓJCICKI 1995]. Poniżej kilka przykładów ilustrujących sens tego pojęcia.

Przykład 1. (Atom): Atom to niepodzielna cząstka materii. To (dziś nieaktualne) określenie powstało w czasach Epikura i Demokryta. Było wyrazem przeświadczenia (nadal respektowanego), że materia ma strukturę ziarnistą.

Przykład 2. (Woda): Przed odkryciem jej składu chemicznego wodą nazywano wodę źródlaną, deszczową, morską itd. Takie pojmowanie terminu „woda” było wyrazem niejawnych (ustalonych przez zwyczaj) konwencji terminologicznych. Zarazem – jak można

zgadywać – było wyrazem przekonania, że w każdym z tych przypadków mamy do czynienia z jakąś „odmianą” wody we właściwym sensie tego słowa. Pojęcie wody opierało się więc na założeniu o istnieniu „wody jako takiej”.

Przykład 3. (Sygnał „drapieżnik” używany przez grupę zwierząt): Zwierzęta kojarzą (odpowiednik umowy terminologicznej) sygnał z konkretnymi znamionami drapieżnika, po których go rozpoznają. Zarazem dysponują „wiedzą” o możliwych następstwach ataku drapieżnika. Ta wiedza jest behawioralnym odpowiednikiem założenia poznawczego. To ona, a nie same tylko znamiona, które wywołują użycie sygnału alarmowego, nadaje mu właściwy sens.

Przykład 4. (*To jest Ewa*). Interpretacja tego zdania jako stwierdzenia „to jest osoba o takim a takim wyglądzie, barwie głosu, itp.” byłaby nieporozumieniem. Właściwa interpretacja to: „to jest osoba, której rodzice nadali imię Ewa”. Ta interpretacja opiera się na założeniu, że Ewa posiada właściwości, dzięki którym we wszystkich fazach swego życia jest tą samą osobą.

Wzmianka historyczna 1. Stanisław Ossowski [1957] bardzo szczegółowo wykazuje, że różnym definicjom klasy społecznej odpowiadają różne założenia poznawcze. Spory o definicje klasy nie mają zatem charakteru tylko werbalnego.

Wzmianka historyczna 2. W. V. O. Quine w *Two Dogma of Empiricism* [QUINE 1952] argumentuje, że nie istnieją kryteria, które pozwalałyby w przekonujący sposób odróżnić twierdzenia merytoryczne (inaczej: syntetyczne) od definicyjnych (inaczej: analitycznych). Antycypacją tego, dziś dobrze znanego i powszechnie akceptowanego stanowiska było stanowisko L. Flecka [1935], iż nie istnieje ostra granica odróżniająca elementy „bierne” (odpowiadające wiedzy syntetycznej) i „czynne” (odpowiadające wiedzy analitycznej) w nauce.

Zmiana stanu wiedzy może przynosić zmianę konwencji terminologicznych dokonywanych na gruncie niezmiennych założeń poznawczych (nowa definicja atomu, woda jako H₂O itd.), jak i zmianę założeń poznawczych.

3. Języki semantycznie jednorodne oraz inwarianty semantyczne. *Język jednorodny semantycznie* to język, którego wszyscy użytkownicy stosują te same konwencje semantyczne, oparte na tych samych założeniach poznawczych. Języki rzeczywiste są z reguły konglomeratami języków jednorodnych semantycznie – mieszaniną *dialektów semantycznych* [WÓJCICKI 2003] – języków pod pewnymi istotnymi względami zbliżonych a jednak różnych. Przy pewnych dość oczywistych założeniach idealizacyjnych za języki jednorodne uważać można *języki przedmiotowe* (nie zawierające terminów metajęzykowych) teorii naukowych. Tworzenie języka teorii naukowej polega na „dopasowywaniu” go do obszaru rzeczywistości, którą język ma opisywać^{3.1)}; język musi zawierać wszystkie terminy niezbędne do wyrażenia twierdzeń teorii. Rozwój wiedzy wymusza może zabiegi ulepsza-

jące język, a więc np. eliminowanie lub modyfikowanie źle określonych pojęć oraz wprowadzanie nowych.

^{3.1)} Ten luźny komentarz ukrywa ważną i bardzo trudną problematykę badawczą. Teoria modeli zainicjowana pracami wielu logików piszących na początku ubiegłego wieku narzuciła pewien obraz zależności łączących język i to, co w nim jest opisywane. Teoria ta opiera się na daleko idącej idealizacji rzeczywistego stanu rzeczy. Aparatura pojęciowa języka nie jest wierną kopią rzeczywistości. Zachowuje pewne jej cechy, inne deformuje, a jeszcze inne „stwarza”.

Pojęcie (termin deskrypcyjny z przypisywanym mu znaczeniem), które przy wszelkich wzbogaceniach (poszerzeniach lub/i udoskonaleniach) wiedzy wymuszanych rozwojem nauki zachowuje swe odniesienie przedmiotowe (w różnych językach, a również w różnych okresach rozwoju nauki pojęcie takie może być reprezentowane różnymi terminami) nazwę *inwariantem semantycznym*. Jak sadzę (jest to kwestia interpretacji porównywanych koncepcji) inwarianty semantyczne to terminy, którym S. Kripke oraz H. Putnam w swej teorii przyczynowego oznaczania [zob. KRIPKE 1972; PUTNAM 1975] przypisywali własność „sztywnego oznaczania” (tj. oznaczania tych samych obiektów we wszystkich możliwych światach). Na przykład: woda, tygrys, Ewa. Język idealnie „dopasowany” do rzeczywistości to język, którego wszystkie terminy deskrypcyjne są inwariantami semantycznymi. Takie języki (por. notę^{3.1)}) istnieją wyłącznie jako idealizacje języków rzeczywistych.

4. Operacyjna koncepcja znaczenia. Założenia poznawcze mogą pozostawać ukryte, zarówno w tym sensie, że nie zostały zwerbalizowane, jak i w tym, że możemy korzystać z nich nieświadomie. Znajdują one „operacyjny” wyraz w odmiennych sposobach rozstrzygania problemów, jakie – zwłaszcza w zetknięciu z nowymi fenomenami – następuje uznawanie zdań. Założenia poznawcze, podzielane przez grupę użytkowników, można rozpatrywać, badając, które z możliwych (w sensie „możliwych do pomyślenia”) empirycznych reguł uznawania zdań skłonni są, stając przed określonymi problemami, akceptować.

Znaczenia wyrażen określone w tym tylko zakresie, w jakim określają je faktycznie stosowane reguły uznawania zdań, nazwę *znaczeniami operacyjnymi*. Koncepcja znaczenia operacyjnego może być ujmowana jako modyfikacja koncepcji znaczenia Ajdukiewicza. Istotne różnice między tą koncepcją a koncepcją Ajdukiewicza są następujące: (1) brane są pod uwagę wszystkie *akceptowane reguły uznawania zdań* (reguły, które użytkownicy stosują w sytuacjach, gdy jest to pożądane) a nie tylko dyrektywy znacze-

niowe, (2) nie zakłada się, że reguły uznawania zdań określają znaczenia terminów w pełni^{4.1)}.

^{4.1)} Sposób, w jaki Ajdukiewicz definiuje pojęcie znaczenia za pomocą dyrektyw znaczeniowych, mógłby być bez zmian zastosowany do zdefiniowania pojęcia znaczenia operacyjnego. Wymagałoby to jednak dość daleko idącej formalizacji rozważań, które obecnie prowadzę, ta zaś nakładałaby na ich zakres liczne ograniczenia, których nie chciałbym przyjmować. Nie jestem też pewien, czy należy usiłować definiować znaczenie, czy raczej pytać się: (1) kiedy dwaj użytkownicy języka rozumieją pewien termin w jednakowo, a kiedy różnie? i (2) kiedy dwa różne terminy *w* oraz *v* są rozumiane przez określonego użytkownika jednakowo, a kiedy różnie? Odpowiedzi na te pytania winny (co byłoby zgodne z operacyjnym duchem prowadzonych tu rozważań) polegać na sprawdzaniu, które z reguł uznawania zdań użytkownicy nie tylko akceptują, ale w sytuacji gdy stykają się z nowymi zjawiskami, gotowi są zaakceptować. Uściślenie tej myśli na pewno nie jest łatwe. Wymagałoby bowiem jasnego określenia, kiedy użytkownik języka akceptuje określoną regułę uznawania zdań, a kiedy nie.

Definicja znaczenia operacyjnego nie wyklucza posiadania przez dwa terminy o tym samym znaczeniu operacyjnym różnych odniesień przedmiotowych; takim dwóm terminom mogą odpowiadać odmienne założenie poznawcze. Pewnym przykładem takiej sytuacji mogą być wyrażenia „skąpy” i „skrajnie oszczędny”. Behawioralna charakterystyka tych terminów (a zatem ich znaczenia operacyjne) mogą być identyczne, ale „skąpstwo” traktujemy jako cechę, która jest przejawem niechęci do brania pod uwagę materialnych potrzeb innych, podczas gdy oszczędność nie jest tak traktowana. Krytyka koncepcji Ajdukiewicza przedstawiona przez Tarskiego nie stosuje się zatem do operacyjnej koncepcji znaczenia.

5. Problem i dwa komentarze. Przyjrzyjmy się następującej sytuacji. Piotr w napotkanej osobie rozpoznaje Ewę, a tym samym uznaje zdanie „To jest Ewa”. Czy można na tej podstawie twierdzić, że stosuje następującą regułę?

(RE) Stwierdziłeś na podstawie obserwacji obiektu *x*, że *x* jest Ewą, uznawaj zdanie
To_x jest Ewą.

Zanim podejmiemy tę kwestię, zauważmy co następuje:

Komentarz 1. Schemat *x jest Ewą* reprezentuje stany rzeczy określonego rodzaju. Pojęcia *stanu rzeczy* oraz *rodzaju stanu rzeczy* wymagają wyjaśnień. Pewnych komentarzy wymaga też termin „reprezentuje”.

Komentarz 2. Schemat **x jest Ewą** jest również schematem zdań określonej postaci. Nasuwa się zatem pytanie: Czy mówiąc o stanach rzeczy, możemy to czynić w jakikolwiek inny sposób niż mówiąc o zdaniach, które je komunikują? A jeśli nie jest to możliwe, to czy nie należałoby zrezygnować z pojęcia stanu rzeczy i traktować analizy semiotyczne (jak proponował to np. D. Davidson [1984]) jako analizy dotyczące wyłącznie relacji między zdaniami?

Zajmijmy się na początek kwestią sygnalizowaną w ostatnim z dwu komentarzy.

6. Trzy sposoby pojmowania stanów rzeczy. Odróżnijmy na początek dwa, najbardziej narzucające się sposoby rozumienia stanów rzeczy.

Pierwszy z nich (bez wątpienia często stosowany) jest następujący: stanem rzeczy jest „cokolwiek, co zachodzi”. Jeśli więc Agnieszka nie mieszka (teraz) w Warszawie, to stanem rzeczy jest to, że Agnieszka tam nie mieszka, nie jest natomiast stanem rzeczy to, że Agnieszka mieszka (teraz) w Warszawie.

Możliwość alternatywna: stan rzeczy można też definiować jako „cokolwiek, co może zachodzić”. Jeśli opowiemy się za tą możliwością, stanem rzeczy będzie to, że Agnieszka może mieszkać obecnie w Warszawie, ale będzie to stan rzeczy, który nie zachodzi. Stan rzeczy jest zatem czymś, co może albo zachodzić, albo nie. Teoria stanów rzeczy, znana jako teoria sytuacji, którą stworzyli J. Barwise oraz J. Perry [1983], opiera się na tym właśnie rozumieniu stanu rzeczy.

Prócz dwu scharakteryzowanych wyżej istnieje możliwość trzecia, za którą się opowiem. *Stan rzeczy w sensie ogólnym*, inaczej *rodzaj stanów rzeczy*, to „coś co w pewnych przypadkach może zachodzić, a w innych nie”. Każdy konkretny przypadek stanu rzeczy w sensie ogólnym, to *stan rzeczy w sensie jednostkowym*.

Przykład. To, że **kot wspina się na drzewo**, jest stanem rzeczy w sensie ogólnym. Reprezentować go można schematem **kot x wspina się w chwili t na drzewo d**. Każdy z jego jednostkowych przypadków wyznaczony jest konkretnym kotem **x**, konkretną chwilą **t** oraz konkretnym drzewem **d**. Stan rzeczy rozumiany w sposób ogólny zachodzi w przypadku (**x**, **t**, **d**), jeśli kot **x** w chwili **t** wspina się na drzewo **d**, nie zachodzi w danym przypadku – gdy kot **x** w chwili **t** nie wspina się na drzewo **d**. Tym dwóm możliwym przypadkom jednostkowym odpowiada dokładnie jeden stan rzeczy w sensie jednostkowym – ten, który zachodzi.

Umiejętność identyfikowania określonych stanów rzeczy oraz umiejętność kojarzenia zależności łączących stany rzeczy, takich np. jak współwystępowanie lub następowania po sobie, dostępna jest nie tylko ludziom, lecz również zwierzętom. Behawioralne pojmowanie stanu rzeczy wyraża się

gotowością do określonych działań po stwierdzeniu określonego stanu rzeczy. Można zatem (nawiązując tu do pierwszego z dwu komentarzy poczynionych w poprzednim paragrafie) mówić o stanach rzeczy, które są rozpoznawane, ale nie są komunikowane żadnym zdaniem^{6.1)}.

^{6.1)} Stan rzeczy, tak rozumiany, jak chcę pojęcie to rozumieć, nie powinien być identyfikowany z czymś, co może być bez zastrzeżenia traktowane jako określony fragment lub/i aspekt rzeczywistości. Raczej jest to rzeczywistość postrzegana w określony sposób. To „doprecyzowanie” pojęcia stanu rzeczy implikuje, że w jakiejś mierze chcę go traktować jako wyraz naszego subiektywnego sposobu widzenia świata. W jakiej? W tej, jaką wyznaczają nasze możliwości poznawcze, nasza wiedza, a również szczególne okoliczności stwierdzania, czy dany stan rzeczy zachodzi, czy nie. Te wyjaśnienia pozostawiają niestety wiele do życzenia. Tym niemniej analizę pojęcia stanu rzeczy muszę odłożyć na inną okazję.

7. Wyrażenia językowe reprezentujące stany rzeczy. Potrzeba posiadania sygnałów komunikujących zachodzenie określonych stanów rzeczy tkwi u podłoża ukształtowania się mowy ludzkiej, a również systemów sygnałów, niekiedy dość skomplikowanych (taniec pszczoł), jakimi posiłkują się zwierzęta. Teorię, która pozwala wyjaśnić, w jaki sposób sygnał kojarzony jest z określoną sytuacją, jest dobrze ugruntowana, a nawet znacznym stopniu zmatematyzowana teoria uczenia się. Behawioralnym wyrazem opanowania sygnału jest identyczność reakcji na sygnał, którego zasadność nie jest kwestionowana, oraz sytuację, którą dany sygnał komunikuje.

Termin „komunikuje” użyty został w wyjaśnieniach podanych wyżej z uwagi na jego sugestywność. Używanie go wymaga jednak pewnego, dość istotnego zastrzeżenia. Wypowiadając jakieś zdania niekoniecznie komunikujemy to, co zdanie to komunikuje, gdy jest rozumiane literalne. Mówiąc np. „Ty żartujesz”, wyjątkowo tylko stwierdzamy, że nasz rozmówca żartuje. Zazwyczaj, używając tego zdania, wyrażamy nasze przekonania, że osoba ta w sposób wyraźny mija się z prawdą. Mówiąc, że zdanie *reprezentuje* określony stan rzeczy, będę zawsze miał na myśli, że zdanie to, gdy jest rozumiane w sposób literalny, komunikuje ów stan rzeczy. Niektórzy autorzy zamiast terminu „reprezentuje” stosują termin „oznacza”.

Wprowadzenie terminu „reprezentuje” niekoniecznie wyklucza stosowanie terminu „komunikuje”. Ten ostatni jednak winien być używany w odniesieniu do konkretnych wypowiedzi (użycia określonego zdania w określonym kontekście, np. określonej sytuacji), a nie do zdań rozumianych jako rodzaj (typ) wypowiedzi językowej, a nie konkretna wypowiedź językowa (w sprawie różnicy między wypowiedzią a zdaniem zob. np. TOKARZ 1993).

Przypomnijmy, że odróżniliśmy stany rzeczy w sensie jednostkowym oraz w sensie ogólnym. Zdania reprezentują stany rzeczy w sensie jednostkowym, natomiast (odsyłam do przykładu omówionego w poprzednim paragrafie) funkcje zdaniowe reprezentują stany rzeczy w rozumieniu ogólnym.

8. Zdania empiryczne. Trzy definicje. Przyjmę, że *stwierdzić empirycznie* (w określonej konkretnej sytuacji) zachodzenie (niezachodzenie) określonego stanu rzeczy (mowa tu rzecz jasna o stanie rzeczy w sensie ogólnym) to tyle, co ustalić odpowiedni fakt za pomocą stosownych empirycznych procedur: eksperymentów, pomiarów, testów lub obserwacji, jeśli trzeba połączonych z odpowiednimi obliczeniami lub rozumowaniami, których podstawę stanowi dostępna w danym okresie czasu wiedza teoretyczna.

Przyjmę nadto, że *ustalić* zachodzenie (niezachodzenie) jakiegoś stanu rzeczy to przekonać się o jego zachodzeniu (niezachodzeniu) w dowolny sposób, np. zasięgając opinii ekspertów. A zatem ktoś, kto stwierdza coś empirycznie, ustala to coś, lecz niekoniecznie odwrotnie.

Uzupełnijmy te wyjaśnienia następującym. Ilekroć mowa jest o stwierdzaniu (ogólniej: ustalaniu) zachodzenia (lub niezachodzenia) określonego stanu rzeczy, mowa jest o stanie rzeczy w sensie ogólnym, bo tylko stany rzeczy w sensie ogólnym zachodzą lub nie. Mówiąc natomiast od stanie rzeczy w sensie jednostkowym, winniśmy (raczej) mówić o stwierdzaniu tego stanu rzeczy, a nie stwierdzaniu jego zachodzenia – nie istnieją bowiem stany rzeczy w jednostkowym rozumieniu tego terminu, które nie zachodzą.

Zdania, które rozumiane literalnie komunikują określony (jednostkowy) stan rzeczy (a zatem ów stan rzeczy reprezentują), nazwę *zdaniemiami empirycznymi*. Zauważmy, że definicja ta nie wymaga bynajmniej, aby stan rzeczy, który reprezentuje zdanie empiryczne, był stanem rzeczy (konkretnym przypadkiem stanu rzeczy w sensie ogólnym), którego zachodzenie potrafimy stwierdzić empirycznie. Opisany tu sposób posiłkowania się wyrażeniami „stwierdził”, „ustalił” używany będzie dalej bez zbędnych komentarzy.

9. Metajęzyk. Aby empiryczne reguły uznawania zdań mogły przybrać postać nakazu:

stwierdziłeś (nie)zachodzenie takiego a takiego stanu rzeczy, uznawaj takie a takie zdanie

musimy dysponować metajęzykiem, w którym potrafimy mówić jednocześnie o stanach rzeczy i zdaniach, które je komunikują. Zauważmy przede

wszystkim, że wyjąwszy przypadki bardzo specjalne, metajęzyka nie tworzymy „od podstaw”, lecz raczej „przysposabiamy” język badany tak, aby móc w nim w sposób bezpieczny (unikając antynomii semantycznych) prowadzić rozważania dotyczące języka wyjściowego oraz aby możliwie dobrze służył celom, jakie sobie stawiamy.

Założę, podobnie jak czynił to A. Tarski [1933], że metajęzyk nie może być uboższy od języka badanego – wszystko, co da się powiedzieć w języku, można również wyrazić w metajęzyku. Założę też (po szczegółoly odsyłam do cytowanej pracy Tarskiego), że przedmiotowa część metajęzyka (ta, która nie zawiera wypowiedzi o języku) jest identyczna z językiem badanym. Wreszcie przyjmę następującą konwencję, którą zresztą (bez poprzedzania jej wyjaśnieniami) już stosowałem. Aby wyraźnie odróżnić zdania od ich metajęzykowych odpowiedników, te pierwsze pisałem kursywą, te drugie wytłuszczałem. Był to oczywiście zabieg sztuczny. O tym, czy dwa zdania są identyczne, czy różne, decydować winna gramatyka oraz semantyka, a nie grafika.

10. Zasada autokoherencji. Empiryczne reguły uznawania zdań zdefiniowałem jako reguły, które po stwierdzeniu określonych stanów rzeczy nakazują uznanie określonych zdań. Jeśli zakładamy, że pewne zdania (a może nawet wszystkie) są odpowiednikami stanów rzeczy, to w odniesieniu do takich zdań obowiązywać musi następująca reguła – nazwę ją *zasadą autokoherencji*:

Stwierdziłeś empirycznie, że *A*, uznawaj zdanie *A*.

Zgodnie z wyjaśnieniami, jakie poczyniłem omawiając pojęcie metajęzyka, pierwsze z „*A*” pojawiających się w powyższej zasadzie traktować należy jako zdanie (dokładniej schemat zdania) przedmiotowej części metajęzyka, a zatem identycznej z opisywanym językiem. Używane jest zatem po to, aby wskazać odpowiadający mu stan rzeczy. Natomiast drugie „*A*”, występujące w wyrażeniu „zdanie *A*”, traktować należy jako nieseparowalną część tego wyrażenia – całe natomiast wyrażenie jako nazwę tego zdania.

Mamy zatem do czynienia z regułą, która nakazuje po stwierdzeniu stanu rzeczy reprezentowanego zdaniem *A* uznać zdanie *A*. Zauważmy, że reguła (RE): „Stwierdziłeś na podstawie obserwacji obiektu *x*, że ***x* jest *Ewą***, uznawaj zdanie *To_x jest *Ewą**.” jest szczególnym przypadkiem zasady autokoherencji.

Chwila namysłu ujawnia coś niepokojącego. Nikt, kto rozumie zdanie *A*, nie może uchylić się od stosowania zasady autokoherencji. Zarazem zasada

autokoherencji, a tym samym żadne jej uszczegółowienie, nie dostarcza jakichkolwiek kryteriów uznawania zdań, różnych od tych, które są logiczną konsekwencją definicji terminów „stwierdzić” oraz „uznawać”. To właśnie znaczenia tych dwu terminów same przez się, a więc bez odwoływania się do jakichkolwiek konwencji określających sens wyrażen zawartych w rozważanym zdaniu A , przesądza o tym, że stwierdzenie stanu rzeczy, który zdanie A reprezentuje, jest podstawą uznania tego zdania A . A skoro tak, to czy reguła uznawania zdań, nazwana „zasadą autokoherencji” (termin „zasada” ma podkreślać jej osobliwy charakter), może być zaliczana do reguł, którym wyrażenia językowe zawdzięczają posiadane znaczenie? Wątpliwość ta przypomina wątpliwości, jakie u wielu krytyków wzbudza słynna konwencja (T) Tarskiego: *zdanie A jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy A .*

11. Operacyjne reguły uznawania zdań. Definicja pojęcia prawdy, a tym samym jej nieformalny odpowiednik, jakim jest konwencja (T), nie musi ustanawiać kryteriów prawdy. My jesteśmy w innej sytuacji. Reguły uznawania zdań powinny ustanawiać kryteria uznawania (lub odrzucania) zdań. Innymi słowy, winny mieć postać „reguł operacyjnych”^{11.1)}.

^{11.1)} Operacjonizmem nazywana jest koncepcja Bridgmana, w myśl której, aby wiedzieć, czym jest ta czy inna wielkość fizyczna (np. długość czy temperatura), trzeba wiedzieć, jak się ją mierzy. W sposób oczywisty, koncepcje tę stosować można do „jakości”: aby wiedzieć, czy czym jest dana cecha jakościowa, trzeba wiedzieć, po czym się ją rozpoznaje.

Założmy, że w jest symbolem wielkości fizycznej, a zmienną reprezentującą obiekty, które są charakteryzowane za pomocą w . Założmy, że ξ reprezentuje teoretycznie możliwe wyniki pomiarów, natomiast $\Delta\xi$ reprezentuje przedziały możliwych błędów pomiarowych. Opis procedury pomiarowej, za której pomocą ustalane są wartości wielkości w („definicji operacyjnej” wielkości w), przybierze postać:

(RO) Wykonaj takie a takie czynności względem obiektu a . Jeśli stwierdziłeś, że końcowy rezultat przeprowadzonych działań pozostaje w takim a takim związku z $\xi \pm \Delta\xi$, uznawaj zdanie $w(a) = \xi \pm \Delta\xi$.

Aby działać zgodnie z regułą (RO), eksperymentator musi umieć stwierdzać, czy „końcowy rezultat”, a również wszystkie stany rzeczy pośrednie, których uzyskanie przewiduje ta reguła, zachodzą czy nie. A zatem próba ustalania czegokolwiek na podstawie operacyjnej reguły uznawania zdań

wymaga ustalenia, czy spełnione są warunki opisujące kolejne fazy eksperymentu. Ma to określoną konsekwencję: Gdyby jedynym sposobem rozstrzygnięcia zdań empirycznych było posłużenie się jakąś regułą operacyjną, a zatem gdyby zachodzenie każdego stanu rzeczy dokonywało się na podstawie jego znamion, nie byłoby możliwe ustalenie czegokolwiek.

12. Osąd spontaniczny. Nie wydaje się, abyśmy mogli uniknąć następującej konkluzji: Aby stosować (RO), eksperymentator musi umieć stwierdzać zachodzenie pewnych stanów rzeczy „bezpośrednio”, tj. bez opierania swego sądu na analizie fizycznych znamion stwierdzanego stanu rzeczy. „Bezpośrednio” znaczyłoby zatem „w wyniku przeżycia wewnętrznego”, na którym np. opieramy się mówiąc „jestem głodny”. Owa analiza, a zatem świadomy ustalanie tego, czy dany stan rzeczy spełnia kryteria, które winien spełniać, aby być stanem rzeczy określonego rodzaju, musi być zastąpiona „automatycznym”, pozbawionym jakiegokolwiek refleksji aktem uznania, że określony stan rzeczy zachodzi lub nie. To nie takie lub inne kryteria, lecz spontaniczna reakcja na przeżycia wywołane kontaktem z obserwowanym stanem rzeczy skutkuje stwierdzenie: zachodzi (nie zachodzi) taki a taki stan rzeczy.

Jeśli w napotkanej osobie rozpoznaję Ewę, rozpoznaję ją z pewnością dzięki określonym doznaniom zmysłowym, ale tym doznaniom nie towarzyszy jakiegokolwiek rozumowanie. Rozpoznanie Ewy i tym samym uznanie (na zasadzie autokoherencji) zdania „To jest Ewa” dokonuje się – posłużmy się tym określeniem raz jeszcze – „spontanicznie”^{12.1)}.

Termin „spontanicznie” opisuje lepiej czynność rozpoznawania stanów rzeczy oraz uznawania reprezentujących je zdań na podstawie kontaktu zmysłowego niż termin „bezpośrednio”. Ten ostatni może bowiem sugerować, że akt spostrzeżenia czegoś jest aktem, którego dalsza analiza jest niemożliwa. Termin „spontanicznie” natomiast wręcz sugeruje, że taka analiza (choć nieobecna w samym akcie akceptacji zdania) może jednak być pożądana.

Dochodzimy zatem do następującej konkluzji: Aby stosować (RO), eksperymentator musi

(i) umieć stwierdzać zachodzenie pewnych stanów rzeczy *spontanicznie*, tj. bez świadomego stosowania jakiegokolwiek reguły uznawania zdań.

(ii) być przygotowany na to, że niektóre przynajmniej stwierdzenia spontaniczne mogą *ex post* wymagać analizy. Eksperymentator winien zatem być świadom spontanicznego charakteru pewnych swych sądów i być przygotowany na poddanie ich stosownej weryfikacji^{12.1)}.

^{12.1)} Obok kilku innych pojęć pojęcie osądu spontanicznego należy do pojęć o kluczowym znaczeniu dla prowadzonych tu rozważań. Nie pojawiło się ono w moim wcześniejszym studium teorii znaczenia Ajdukiewicza [WÓJCICKI 1999]. Poświęciłem tam natomiast sporo uwagi procedurze uznawania zdań na podstawie indywidualnych (niekoniecznie znanych innym użytkownikom języka) kryteria uznawania zdań. Procedura ta pozostaje w dość ścisłym związku (niestety trudnym do omówienia w niniejszym artykule) z problematyką spontanicznego osądu.

Dokonane ustalenia podsumować można następująco: Reguły operacyjne określają procedury uznawania zdań w tej tylko mierze, w jakiej z pozostałymi „niedopowiedzeniami” radzi sobie na podstawie swego „spontanicznego osądu” eksperymentator. Skoro tak, to osąd eksperymentatora (a ściślej – kompetentnego eksperymentatora) jest jednym z czynników wyznaczających znaczenia, a tym samym również odniesienia przedmiotowe, wyrażeń językowych^{12.2)}.

^{12.2)} Kwestia, której tu nie poruszałem, a której zapewne warto byłoby poświęcić nieco uwagi, jest relacja między sądami spontanicznymi a tzw. sądami obserwacyjnymi (inaczej protokolarnymi). To ostatnie pojęcie było jednym z kluczowych pojęć używanych przez teoretyków logicznego empiryzmu [por. KOTERSKI 2002] do analizy nauki. Kluczowa, choć zapewne nie jedyna, różnica między sądem spontanicznym a sądami obserwacyjnym polega na tym, że uznanie lub zakwestionowanie sądu spontanicznego wymaga może stosownej kompetencji (wiedzy oraz nabytej wcześniej wprawy). Natomiast żaden sąd nie mógł zostać uznany za obserwacyjny, jeśli ustalenie tego, czy należy go przyjąć czy odrzucić, nie może być dokonane przez dowolnego całkiem „normalnego” obserwatora. „Normalnego”, tj. takiego, którego sprawność umysłowa nie jest ograniczona np. użyciem środków odurzających.

13. Podsumowanie. Jeśli zgodzimy się, że podstawowym celem badań semantycznych jest poznanie mechanizmów kształtowania się znaczeń, to dokonane tu rozważania są pewnym krokiem w tym kierunku. Niewątpliwie bowiem początkiem takich badań winien być przegląd sposobów uznawania zdań. Krok kolejny winien polegać na zbudowaniu aparatu pojęciowego, który umożliwi analizę przeobrażeń, jakim podlegają sposoby uznawania zdań. Musi on być oparty na analizie pojęć, za których pomocą oceniana jest jakość sposobów uznawania zdań, co więcej – na analizie, która wykroczy poza standardowe analizy metodologiczne, dotyczyć winna bowiem epistemologicznych raczej niż metodologicznych aspektów uznawania zdań. Ze względu na wagę aspektów epistemologicznych analizy semiotyczne muszą w znacznej mierze dotyczyć tych samych zagadnień, z jakimi starają się uporać teoretycy analizujący pojecie uzasadniania.

PRACE CYTOWANE

- AJDUKIEWICZ K. 1934: *Sprache und Sinn*, „Erkenntnis” 4, s. 100-138; przekład polski: *Język i znaczenie*, [w:] K. AJDUKIEWICZ, *Język i poznanie*, t. I, wyd. III, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 145-174.
- BARWISE J., PERRY J. 1983: *Situations and Attitudes*, Bradford Books, Cambridge, Mass.
- DAVIDSON D. 1984: *Truth and Interpretation*, Oxford: Clarendon Press.
- FLECK L. 1935: *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre von Denkstil und Denkkollektiv*, Basel: Benno Schwabe & Co; przekład polski: *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Wyd. Lubelskie, Lublin 1956.
- FREGE G. 1892: *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik” 100, s. 25-40; przekład polski: *Sens i znaczenie*, przeł. B. Wolniewicz, [w:] G. FREGE, *Pisma Semantyczne*, PWN, Warszawa 1977.
- KOTERSKI A. 2002: *Weryfikacjonistyczne kryteria demarkacji w filozofii nauki Koła Wiedeńskiego*, Poznań: CNJAMCA.
- KRIPKE S. 1980: *Naming and Necessity*, Cambridge Harvard University Press; przekład polski: *Nazywanie i konieczność*, PAX, Warszawa 1988.
- KUHN T. S. 1970: *The Structure of Scientific Revolutions*, wyd. 2., The University of Chicago Press; przekład polski: *Struktura rewolucji naukowych*, PWN, Warszawa 1968.
- NOWACZYK A. 2000: *Ajdukiewiczza teoria znaczenia z perspektywy lat*, „Filozofia Nauki” 30, s. 101-114.
- OLECH A. 1993: *Język wyrażenia i znaczenia. Semiotyka Kazimierza Ajdukiewicza*, Wyd. WSP, Częstochowa.
- OSSOWSKI S. 1957: *Struktura klasowa w świadomości społecznej*, Ossolineum.
- PUTNAM H. 1975: *The Meaning of ‘Meaning’*, [w:] *Mind, Language and Reality*, Cambridge University Press; przekład polski: *Znaczenie wyrazu ‘znaczenie’*, [w:] H. PUTNAM, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- QUINE W. V. O. 1952: *Two Dogmas of Empiricism*, „Philosophical Review” 60, s. 20-32; przekład polski: *Dwa dogmaty empiryzmu*, przeł. B. Stanosz, [w:] *Z punktu widzenia logiki*, PWN, Warszawa 1969.
- TARSKI A. 1933: *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”. Wydz. III, 34.
- TARSKI A. 1936: *O ugruntowaniu naukowej semantyki*, „Przegląd Filozoficzny” 39, s. 50-57.
- TOKARZ M. 1993: *Elementy pragmatyki logicznej*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- WÓJCICKI R. 1995: *Trzy modele transformacji nauki*, [w:] M. CZARNOCKA (red.), *Dziedzictwo logicznego empiryzmu*, IFiS PAN, Warszawa.
- WÓJCICKI R. 1999: *Ajdukiewicz, teoria znaczenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- WÓJCICKI R. 2000: *Czy Ajdukiewicz wielkim był?*, „Filozofia Nauki” 30, s. 115-124.
- WÓJCICKI R. 2003: *Wykłady z logiki z elementami teorii wiedzy*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa.

EMPIRICAL MODES OF ACCEPTING PROPOSITIONS
(IN THE MARGINS OF AJDUKIEWICZ'S THEORY)

Summary

The paper brings a critical analysis of the assumptions on which K. Ajdukiewicz (1934) based his considerations concerning the theory of meaning and proposes to look at these problems from a new research perspective. The considerations sought to analyse the modes of accepting propositions which call for a contact with empirical reality, therefore to apply some empirical procedures (observations, tests, experiments).

Translated by Jan Kłos

Słowa kluczowe: teoria znaczenia, stan rzeczy, założenia poznawcze, zdanie empiryczne, zasada autokoherencji, operacyjna reguła uznawania zdań.

Key words: theory of meaning, state of affairs, cognitive presuppositions, empirical proposition, principle of auto-coherence, operational rule of propositions recognition.

Information about Author: Prof. Dr. RYSZARD WÓJCICKI – Retired Professor of logic and philosophy of science of the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences; address for correspondence – e-mail: rw@hot.pl